

G A Z E T A L U D O W A

PRZEDPŁATA NA KWARTAŁ WYNOŚI
Marek 30.—

Cena pojedynczego egzemplarza
Marek 3.—

PRZEDPŁATA W WARSZAWIE
bez odnoszenia Marek 4.— miesięcznie.

WYCHODZI
NA KAŻDĄ
NIEDZIELĘ.

Pieniądze i listy należy nadsyłać do Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Świętokrzyska № 17. Telefon 319-96.

Prócz tego pieniądze można wpłacać w każdym urzędzie
pocztowym na

Rachunek Przekazowy № 15 w Pocztovej Kasie Oszczędności,
W ŁODZI PRENUMERATĘ PRZYJMUJE

Biurow Dzienników A. GĘBAŁSKIEGO, ul. Piotrkowska № 27, (w podwórzu).

Nr. 38.

Warszawa, niedziela dnia 19 września 1920 r.

Rok VI.

Gdy burza huczy wkoło nas...

Gdyśmy jeszcze przed dwoma laty marzyli o wolnej Ojczyźnie — każdy z nas na wspomnienie o Moskalach czy Prusakach wciskał gwałtownie pięści i przysięgał, że gdy w stosownej chwili nadejdzie dzień pomsty — wszystko, a więc mienie i życie złożymy na ołtarzu Ojczyzny.

A dzisiaj? Gdy wolna Polska powstała i bronić ją trzeba — poszły w kąty obietnice i przysięgi. Ogień zapału, który — zdawało się — buchnie kiedyś wielkim płomieniem i cały naród ogarnie — przemienił się tylko w ogień słomiany, który prędko się zapalił i zgasł. Każdyby zresztą chciał, żeby Ojczyzna wolna i niepodległa powstała, ale bez niego. Niech się tu jani za nią krwawia — on woli iedzieć za piecem i czytać z zajęciem komunikaty urzędowe o przebiegu walk — wszak przecie bez jednego żołnierza obędzie się.

Tam na froncie żołnierz nasz krwawi się dzień i noc, ręce mu ze znużenia opadają — o pomoc woła, aby iść i podtrzymać drzwi, które nam bolszewicy wywalają — a tymczasem w mieście, czy na wsi — wśród inteligencji czy prostaczków — spotyka się ten głos z obojętnym zwykle wzruszeniem ramion.

Z rozkazu Naczelnika Państwa — powołuje się roczniki do wojska — tworzy się armie ochotnicze — ale koło afiszów przechodzą obojętnie wypomadowane paniczki i czupurne wiejskie chłopaki. Na front zaś idą młodociane 15-letnie chłopaki i studenci, co ledwo karabin udźwignąć potrafią.

A synkowie paskarzy i bogacze głusi są na wołanie Ojczyzny! Chłopi nasi pojmują, że oby Polska ludowa mogła być — musi lud o nią walczyć — bo ten powinien mieć w Polsce władzę kto ją obroni — to też na apel naszego wodza tłumnie do szeregów zaczynają się garnać. Ale czy wszyscy i we wszystkich wsiach tak robią? Wieleż to włościan patrzy na tę Polskę jak na macochę i bronić jej nie chce.

„Niech ta do wojska wyrobniki i biedni idą, oni przecie nic do stracenia nie mają” — mówił do mnie pewien zamożny

gospodarz. „Jabym ta poszedł na front, ale niech w pierw bogacze, panowie, żydzi i księża idą” — mówi biedny chałupnik.

— „Za Polskę się bić chcecie?” — mówiła podpierając sobie boki bkażale tusz gospoia — przecie za Moskala miałam stokroć lepiej — była sól, cukier, natta, a teraz co? Tyle mam z Polski — i pokazała figę na palcu.

W pewnej wsi zwołano gromadę celem naradzenia się nad pożyczką wojenną. Po długich naradach i kłutniach pierwszy ks. proboszcz złożył na polską pożyczkę akurat tyle, żeby mógł austriacką pożyczkę „wypchnąć”, boby mu inaczej przepadała, — a ponieważ opiewała w tysiące więc się i skarbowi polskiemu coś niecoś dostało. Za przykładem księdza w ten sposób postąpili wszyscy chłopi i w ten sposób wszyscy austriackiej pożyczki się pozbyli. W chwilę po tym odbywała się licytacja kilkunastomorgowego gospodarstwa. Zeszło się moc ludzi — jedni przed drugimi sypali pieniędzmi 25—30 tysięcy za morg płacono i to gotówką — nawet i ks. proboszcz — pono dla swojej gospodyni — kilka morgów kupił. Ale Polska napróżno o pomoc woła.

W drugiej miejscowości zwołano zgromadzenie celem propagandy za wojskiem i pożyczką. Proszono ks. proboszcza, żeby zapowiedział o tem z ambony. „Zapomniał” zapowiedzieć, ani sam nie przyszedł, bo mu się na obiad bardzo spieszyło, gdyż gościa miał. Gdyby to było za czasów Austrii, lub Rosji, powiedziałby z ambony — na zgromadzenie przyszedłby z gościem i do pożyczki w płomiennych słowach napewnoby lud zachęcił. Ale tu przecie chodziło tylko o Polskę!

W zażydżonym miasteczku żydzi dra skórę z chłopów co wlezie. — a gdy się który z chłopów upomni, że przecie to portki czy koszula za drogie — żyd roześmieje się szydlerczo i rzeknie: „Ny chcieliście Polski — macie Polskę — i chowa towar z powrotem. — a władze patrzy się na to pobłażliwym okiem. — jak nam przybysze obcy Polskę szkalują.

Zawezwano młodzież do wojska, wszyscy poszli i przedstawili komisji prze-

różne świadectwa i powody do zwolnienia. Jeden ma chorą matkę, drugi ojca, trzeci ciotkę i babkę chorą, których „utrzymywał” — i każdy z nich chciałby pod pierzyną walczyć!

Mówiono dawniej o nas, że:

„Polak tem wśród narodów słynny, że więcej niżli życie kocha kraj rodzinny!” Ale oprócz garstki patriotów prawdziwych, nikomu się nie śpieszy troszkę trudu i grosza Ojczyźnie dać, a cóż dopiero życia! Wszak do mnie wyraził się raz pewien młody „akademik”, że Polska nie jest warta tej krwi, co za nią wylano. Oczywiście siedzi on do dzisiejszego dnia w domu i nie wstydzi się ani ludzi, ani swojego własnego cienia tchórzostwa!

Z orłów staliśmy się karłami. — z rycerzy, przed którymi niegdyś drżał świat, dusza niewolnicza wylazi! Hańba i wstyd!

Bracia włościanie! Dziś, kiedy ostatnia godzina bije, kiedy na front młodzież wala, legie kobiece, a nawet inwalidzi idą — zbrodnia byłoby siedzieć w domu i szukać sposobów, jakby się od wojska wykreślić! Pamiętajcie, że Polska tylko wtedy nasza ludowa będzie, gdy lud ją obroni. Nie wiercie obłudnikom przepłaconym, że to wojna o pańską Polskę, że to panowie chcą wojny. Gdyby dziś bolszewicy do waszych siedzib dotarli — panowie uciekną ze swoimi milionami i złotem, — a wy cierpieć będziecie. Nie kłóćcie się, nie szukajcie przyczyn kłeski, nie czas szukać podpalacza, gdy dach się nad głową pali! Dziś tylko o jednym trzeba myśleć: Jak Polskę obronić — i cały nasz wysiłek w tym kierunku pchnąć należy.

Maciej Czula
z Wielickiego.

Dla czego żołnierz polski zwycięży!

Nie tylko krwią ofiarną i ognia zapalem osiąga się zwycięstwo. Bój jest tylko ostatnim decydującym momentem, w którym żołnierz przeważa szalę, aby wyprzeć i zgnieść wroga. Przedtem

Jednak wiele twardych chwil przejść musi każdy. Tysiące niewygód, kłopotów, trudności, długich uciążliwych marszów i manewrów tworzy zadatek dla osiągnięcia ostatecznego celu. Przy braniu pod uwagę wszelkich przeciwności, — jakie się wysuwają na drodze żołnierza i porównywaniu ich z chwilą niebezpieczeństwa, stwarzanego przez bój, wypadnie, iż nieraz większego wysiłku i skupienia woli wymaga ten okres bezkrwawej ofiary niż sam bój. Żołnierz nasz choć narażony na znacznie większe niewygody i trudności niż żołnierz jakiegokolwiek innej armii musi znacznie więcej mieć hartu i wytrwałości. Większe te trudności wynikają ze sposobu prowadzenia wojny, rozciągającej się na wielkich terenach, pozabawionych dogodnych dróg i zwykłych szos, nie mówiąc już o kolejach. Młody organizm państwa Polskiego i młoda nasza wojskowość nie zawsze może sprostać swoim zadaniom i ułożyć wszystko tak, jak wymagają tego prawidła i zasady sztuki rządzenia i prowadzenia wojny. Stąd nieraz słyszy się zupełnie napozór słuszne narzekania, lecz w rezultacie żołnierz zawsze zrozumie, że widać inaczej być nie mogło, że twarda konieczność zapewne zmusiła naczelną dowództwo wydania przykrego czasami dla żołnierza zarządzenia. Żołnierz nasz pomimo wszystkie usiłowania wrogów, zmierzające do poderwania jego wiary ku kierownictwu, pełen jest i nadal zaufania do swego Wodza Naczelnego. To pełne zaufanie, ta harmonja, jaka na tym tle powstaje pomiędzy żołnierzem i kierownictwem jest tym fundamentem, na którym można śmiało opierać nadzieje wielkich zwycięstw i bohaterkiego przetrwania chwil najstraszniejszych.

Włościanin i robotnik polski, choć niedługi okres czasu miał możność brania udziału w życiu narodowym, pomimo to jednak dobrze odczuwa, gdzie szukać należy oparcia. Wie szary ogół żołnierski, że łatwo jest burzyć wszystko, wie wszakże, jak trudno jest budować i dlatego nie skłania się on chętnie ku podszeptom burzycielskim, idącym od wrogów Polski. Były chwile złe, były chwile w których zdawało się, że załamie się wiara. Były to chwile odwrotu. Szeroka fala wojsk naszych, rzucona na olbrzymie obszary Ukrainy i Białej Rusi zdawała się rozproszona i zniszczona pod potężnym naporem hord bolszewickich. Wróg gnany twardą ręką sowieckich komisarzy nacierał na nas ze wszystkich stron. Wojsko było w odwrocie, spodziewano się rezerw, lecz spodziewanej pomocy na drodze nie spotykano. Nikt nie zastępował słabnących w ciągłej walce ramion. Dzień za dniem schodził, a żołnierz zbliżał się coraz bardziej ku ziemiom rdzenie polskim, ścigany przez tłumy najeźdźców. Duch upadł, żołnierz zaciskał zęby, wspominając na chwile przeminiętej sławy, gdy na karkach dzisiejszych prześladowców pędził pod Złotą Bramę Kijowa. Jednak na dnie duszy żołnierskiej czaiła się ciągle wąta iskierka nadziei, że wreszcie się karta odwróci.

Chłop twardy jest i uparty; robotnik zahartowany w boju o swoje prawa i wyrobiony społecznie, a inteligent pelen wiary w sprawę. Więc żołnierz nasz, z takich ludzi złożony, nie mógł stać się bezradną masą, nie mógł uleść całkowitemu

rozkładowi, jakiemu podlegają w chwilach klęski wojska bolszewickie pędzone naprzód tylko siłą pięści. Gdy się zbliżono ku murów stolicy, gdy stopa najeźdźcy posuwała się coraz głębiej, to chęć odwetu potężniała, olbrzymiejąc. Nie, to być nie może, by ostatecznie ten żołdak obcy mógł znowu zagrozić w murach stolicy, by pięść obca miała nam znowu przywozić. Idąc poprzez wsie polskie, poprzez miasta polskie, żołnierz czuł ten nastrój obudzony, widział cały naród z zapartym oddechem śledzący za krokami armji. To dodawało mu mocy, to krzepiło, to kazało wierzyć, że przyjdzie dzień, gdy odwróci się karta.

Uderzył wielki dzwon, uderzył na chwałę. Jak huragan, jak niepowstrzymana lawina szedł żołnierz do walki. Uchodziła dziec bolszewicka. Krzepły serca, wytykano niedowiarkom brak przeświadczenia o sile naszej, brak zaufania ku wodzowi. Zajaśniało zwycięstwo. To zwycięstwo, nad zniszczeniem i zaprzepaszczeniem którego pracowało bezwiednie szereg jednostek, wiedzionych niesprawiedliwiona pycha i pragnieniem władzy. Zwycięstwo to wykrzesano w wojsku głębokie poczucie moralnej sily, obudziło nowa falę hartu i mocne przeświadczenie o konieczności zgody i harmonji, jaka powinna w dniach grozy jeszcze wiać trwającej przenikać cały naród polski.

J. Kuncowicz.

LISTY.

Z UNISZOWIC, GM. KONOPNICA Z LUBELSKIEJ.

Z bólem serca, niestety, musimy się dziś w wolnej Polsce, wolni obywatele skarżyć na swoich urzędników. Tego się nikt nie spodziewał, iż taki ład i porządek w wolnej Polsce nastanie. Ale nie dziwnego, gdyż jest to wszystko owoc despotycznych rządów p. Paderewskiego i p. Skulskiego. Bracia ludowcy! U nas w Lublinie naczelnik policji p. Ogurkiewicz przybrał sobie kolegę i towarzysza żyda Zalcmana Berka, miljonera, posiadacza dwóch, czy trzech wielkich kamienic w Lublinie i folwarku Dąbrowica, który sobie podczas wojny kupił za szmuglerskie pieniądze, i obydwaj wspólnie okradali powiat.

Lecz, niestety, nasz pan naczelnik więcej był winien, bo okradał cały powiat, a Berek tylko przechowywał. Dzięki energii Wojewody lubelskiego p. Moskalewskiego wzięto się za pana Ogurkiewicza i wykryto u niego konie skradzione pewnemu włościaninowi, który je poznał i chodził, i deptał około pana naczelnika i nie mógł swej własności odebrać. Wyszło na jaw, że co tylko policjanci na prowincji odebrali złodziejom, to przynoszono do rozporządzenia p. naczelnikowi, a p. naczelnik bez namysłu odsyłał do Berkowego folwarku do Dąbrowicy i tam wszystko przepadało. Kazał p. naczelnik rekwirować chłopom zboże po drogach, po młynach, policjanci rekwirowali, a p. Ogurkiewicz, jako władca całego powiatu Lubelskiego odsyłał to wszystko do Dąbrowicy, do Berkowego młyna paro-

wego. Pan naczelnik się cieszył, iż ma w wolnej Polsce obfite żniwa. A więc nosił dzban wodę, nosił, aż się ucho urwało.

Nie przypuszczam jednak, by go tak ciężko ukarano, jak zasłużył według prawa, bo choć Sejm w styczniu roku bieżącego uchwalił karę śmierci na urzędników za łapówki i różnego rodzaju nadużycia, lecz ta uchwała pozostała martwą litera na papierze, boć przecie nadużycia i różne złodziejstwa wciąż się dzieją, wciąż się słyszy, jak urzędnik jeden drugiego prześciga w nadużyciach, ale jeszcze się nie słyszało, ażeby choć jednego urzędnika ukarano śmiercią, lub więzieniem podług uchwały sejmowej.

Gdyby wszakże to uczynił człowiek z niższej sfery, a wnetby był ukarany śmiercią lub dożywotnim więzieniem.

P. Ogurkiewicz z żydem już są na wolności za pół miliona marek kaucji, to tak wygląda, jakby rząd sam poblażał złodziejstwu, bo czym większy złodziej, tem większą kaucję może złożyć za siebie. Każdy złodziej będzie się więc starał, ażeby mógł tylko na kaucję wystarczyć, by być uwolnionym.

Podług dzisiejszych praw, Berków folwark Dąbrowica, gminy Jastków, powinien być skonfiskowany na rzecz państwa, bo to dorobek wojenny. Również i trzydziestomorgowe gospodarstwo p. naczelnika Ogurkiewicza też powinno być skonfiskowane, bo zostało ono nabyte dopiero zeszłego roku i jak widać za pieniądze zdobyte drogą oszustw i szwindłów. Kiedy tacy ludzie jak p. Ogurkiewicz narzeczcie się upamiętają.

Wszak Ojczyzna nasza dopiero co zmartwychpowstała z wiekowego snu, a synowie jej leją krew obficie za jej wolność, a tacy Ogurkiewicz te wolność tak pamiętają. Upamiętacie się panowie Ogurkiewiczze póki czas, boć godzina sprawiedliwości wam przez lud wymierzona rychło nadejdzie, boć w wolnej Polsce nie może tak pozostać na zawsze, jak obecne jest.

Stanisław Gołębiowski.

ORSZYMOWO, GM. ŚWIECICE, POW. PŁOCKI.

Zwracam się do Redakcji z następującą skargą i z prośbą, by Redakcja skargę tę podała do właściwej władzy.

W dniu 26 sierpnia byłem na podwoździe. W domu i gospodarstwie pozostała żona sama. Przechodził w tym czasie przez naszą wieś oddział konnicy naszej. Kilku żołnierzy zajęło w podwórze, prosząc o trochę jakiegoś pożywienia. Żona bardzo chętnie poprosiła ich do mieszkania, a sama poszła po chleb do drugiej izby, zaś chłopka poszła po mleko do spiżarni. Żołnierze pozostali w izbie sami. Jeden z nich przywłaszczył sobie zaraz buty w dobrym stanie, wartości 2 tysięcy marek i poszli sobie z tym. U sąsiada zaś mojego Jana Szajewskiego zrobili to samo. Zabrali półbućki żony jego i t. p. Takich wypadków bywa więcej. Czyż żołnierze nasi powinni tak postępować? Czy postowie ludowi tego nie widzą? Przecież chłop polski nie powinien mieć krzywdy od własnego wojska, bo przecież ci żołnierze polscy to w ogromnej większości chłopscy synowie.

Jan Batyński.

**ZE WSI KRYSK, GM. NARUSZEWO
POW. PŁONSKIEGO.**

Nowe nadużycie policjanta.

Ledwie wojska nasze zdążyły po ciężkich walkach wypędzić bolszewików z kraju i zdążyła wrócić na swoje stanowiska policja, jak zaczęły się z jej strony nadużycia. Oto świeży przykład.

W ubiegłym tygodniu zjawił się tu w sklepie spożywczym p. Ziółka policjant i zobaczywszy leżącą na stole „Gazetę Ludową“ zrobił obecnej w sklepie żonie p. Ziółka awanturę za czytanie i rozpowszechnianie tego „bolszewickiego“ pisma. W końcu zagroził aresztowaniem, jeżeli jeszcze raz spotka tam „Gazetę Ludową“. Ziółkowa ogromnie się wystraszyła. Mieszkańcy wsi Kryska — podejrzewają, że to jeden z okolicznych dziedziców nasiał owego głupiego policjanta, by ludzi odstraszyć od czytania prawdy, jaką podaje „Gazeta Ludowa“.

**Z KOL. TOMAWA, GM. RECZNO, POW.
PIOTRKOWSKIEGO.
OSTROŻNIE Z BRONIA**

W niedzielę d. 15 sierpnia przyszedł do Andrzeja Jarosińskiego jego brataniec Józef Jarosiński przed samym południem i dalej namawiać go do pójścia na polowanie. Strył zaczął mu czynić uwagi, że to przecież samo południe, że jeszcze nabożeństwo pewnie nie skończone. Ale Józef nie dał się odwieść od tego przedsięwzięcia i poszedł. Polowali z godzinę, lecz nie jakoś się nie zjawilo.

— „Chcecie, mówi Józef, zapalimy papierosa“.

— „Dobrze, urządzmy“. Siadają. Wtem Józef, który trzymał dubeltówkę luźną do siebie, pociągnął nieostrożnie za cyngiel. Huknął strzał i cały nabój wpał w pierś. Huk strzału usłyszał A. Mamiński, który w pobliżu się znajdował. Przybiegł i, zdążył jeszcze usłyszeć jak Józef prosił, by nie pociągała stryła Andrzeja do odpowiedzialności, gdyż on nie tu nie winien.

Po czterech godzinach strasznej meczarni oddał Bogu ducha. **Jan Olczyk.**

**Z DZIEJÓW NAJŚCIA BOLSZEWIKÓW
NA POLSKĘ.**

**BOLSZEWICY W GMINIE SOBIE-
JEZIORY, POWIATU GARWOLIŃ-
SKIEGO.**

Aby dać możność zapoznania się z gospodarką bolszewicką tym, co mieli szczęście nie widzieć u siebie dzikich band bolszewickich, choć w krótkości opiszę 3-dniowe ich rządy w naszej gminie. Pierwsze podjazdy bolszewickie zjawily się do Sobień-Jezior 13 sierpnia około godziny 6 wieczorem, a dopiero w nocy z 14 na 15 sierpnia przybyła piechota i artylerja w większej ilości. Po wkroczeniu wojska komendant bolszewicki zwołał w niedzielę 15 sierpnia po nabożeństwie wiec, na którym przemawiali bolszewicy, oraz mieszkańiec naszej osady Jan Winiarek. W mowach wygłoszonych po rosyjsku kładli główny nacisk na to, że przyszli oswobodzić lud polski z ucisku panów. Tegoż dnia wieczorem odbyło się zebranie członków sklepu robotniczo-właściciarskiego, na którym z polecenia władz bolszewickich, dokonano wyborów

komitetu rewolucyjnego w osobach Jana Winiarka, Piotra Kamacia i Władysława Kabulskiego. Komitet zajął jako siedzibę lokal Sadu Pokoju, lecz z powodu nagłego odwrotu bolszewików w dniu 17 sierpnia rano, działalność swą ograniczył li tylko do wydania ogłoszenia, zawiadamiając ludność gminy o utworzeniu przez bolszewików komitetu rewolucyjnego. Komitet ten, po odwrocie bolszewików, został przez nasze władze aresztowany. Pierwsze podjazdy bolszewickie zachowywały się dość spokojnie, a dopiero po wkroczeniu piechoty i artylerji, która przedstawiała jeden obraz bandy zbójckiej, obdarłej, bez butów i ubrania, zaczęły się masowe rewizycje i rabunki. Zgłodniałe hordy bolszewickie rozpoczęły rabunkową gospodarkę od poszukiwań wódki, za którą chcieli nawet płacić wysokie ceny pieniędzmi bolszewickimi, których posiadali całe arkusze. Zrabowano wszystkie sklepy z towarami lokciowymi, skórą i niektóre galanteryjne. Gdy skończyły się rabunki w sklepach — zaczęły się nowe w mieszkaniach, gdzie przeważnie rabowano bieliznę i buty. Po dokonaniu rabunku w miasteczku przemieśli swą gospodarkę do chłopów na wieś i brali co tylko się dało, a w razie oporu grozili kulą. Zrabowali zupełnie dwory w Sobieniach Szlacheckich i Siedzowie, a to, co nie dało się zabrać, rabali i tłukli. Zabrali mieszkańcom gminy 64 konie, 38 wozów, 38 uprzęży, bardzo wiele siana, zboża, ubrania. Podczas dokonywania rabunku, mówili bolszewicy do naszych chłopów, że „ziemia wasza, a buty, ubranie i bielizna nasze“. Chłop polski widząc taką rabunkową gospodarkę, przyjął wobec wroga postawę groźną. W kancelarji urzędu gminnego zniszczyli starą kasę ogniotrwiałą, stare akta, kontrole, dokumenty do ksiąg ludności, zabrali wszystkie czyste kontrole. Gdy obecny wójt gminy Jan Chałczyński zwrócił im uwagę, aby nie niszczyli dokumentów do ksiąg ludności, odpowiedzieli, że żadne dokumenty są nie potrzebne, bo oni idą, aby dać ludziom swobodę ruchów bez żadnych paszportów, gdzie tylko się komu podoba. Chcieli nawet spalić budynek urzędu gminnego, gdyż, podług pojęć band bolszewickich, wszystkie urzędy gminne, to zabytki z czasów monarchicznych, na miejsce których powinny powstać komitety rewolucyjne gminne i wiejskie. Ogólne straty wyrządzone mieszkańcom gminy i w budynku urzędu gminnego przez najazd bolszewików można określić na sumę conajmniej 20 milionów marek.

Ludu Polski! Jeżeli pragniesz wolności i dobra ukochanej Ojczyzny, składaj na ołtarz ofiary, co tylko możesz i nie zapominaj o tych, co piersią swą i przelaną krwią bronią granic Ojczyzny, gdyż, zawdzięczając tylko bohaterom wysiłkom wojsk naszych, armja bolszewicka została rozbita. Jeżeli pragniesz, aby Polska była ludowa, to pamiętaj, że to zależy od was samych i musimy najlepszych, nawet ostatnich ukochanych synów posłać, aby przelali krew za Ojczyznę i Wolność.

Józef Popiółkiewicz.

„KU PAMIĘCI BOLSZEWIKOM“.

Ostatnie wypadki wojenne na ziemiach Polskich wstrząsnęły do głębi organizmem Państwowym. W wzmaganiu

wewnętrznej, pokazały światu, że Polska ma własne siły. Zewnętrzne oblicze, ten brak organizacji państwowej, ta lekkomyślność jakiem się Polska u obcych cieszyła, poszła dziś na drugi plan wobec tej teźyżny ducha i ciała, które u bram stolicy z jedną myślą się zebrały z hasłem: „Nie damy ziemi i jej praw“. I poszli chłopci, robotnicy i inteligenci na bój, porzucając własne warsztaty pracy z myślą jedną walczą przeciw najeźdźcy. Naród Polski przebudził się i skupił w nieszczęściu, jak sieroty kiedy je niesłusznie macocha bije. Zebrał się w sobie rozmachem krzepkich ramion, przeciał stalowe nici pajęczce wroga. Bo miłość własnej ziemi jest większa, niż wszelkie hasła przynoszące odrodzenie ludzkości. Pomylili się bolszewicy, tacy praktycy jak Lenin i Trocki umiejający wszelkie pomysły w życie wprowadzać, niedoceniałi tego wielkiego sentymentu jakim jest ukochanie ziemi, a które nabywa się z urodzenia. Sądziłi oni, że w chwilowym upadku frontu, leży klęska Polski. Że na gruzach tej Polski w Warszawie rozpoczną nowe życie narodu w grozie mordy a siejba ich rosyjskich niszczycielskich hasel pójdzie na świat cały, wyda plon, oczywiście na korzyść Niemców. Wiadomo bowiem wszystkim, że konaszchty bolszewików z Niemcami mała za zadanie zniszczyć Polskę, znieść ją z widowni dziejowej. Dowodem tej ich niecznej roboty są miłosne odezwy do Niemców podczas parodniowego pobytu bolszewików na Pomorzu, starej piastowskiej ziemi. Powiedzieli oni Niemcom, w powiatach zajętych przez bolszewików, a więc w Lubawskim, Działdowskim, Lidzbarskim, że przychodzą oni, by nieść pomoc Niemcom, by zająć korytarz morski, to jedyne okno, jakim Polska patrzy na cały świat i oddać z powrotem w posiadanie Niemcom.

Czy to jest sprawiedliwe i godne ludzi, co to niby głoszą nowoczesne hasła sprawiedliwości społecznej? Nie, naród polski umie tę rzecz ocenić — i nie pozwoli sobie narzucić ani granic, ani formy ustroju państwowego.

W duszy bowiem każdego narodu leży to, by sam rozstrzygał o własnym losie, o formie rządu, wara zaś obcemu. Niech bolszewja nie myśli, że Polska to wał reakcyjny. Jeszcze ostatnie słowo nie wybiło. W czasie najintensywniejszej pracy koło tworzenia własnej państwowości oderwano nas od tego warsztatu, by bronić się przed najeźdźcą, by udowodnić narodom, żeśmy nie umarli, by nie stać się znowu parjasem, pacholkiem narodów. Nad wypracowaniem konstytucji i ustaleniem formy rządu, będzie decydował naród, Ci, którzy porzucili warsztaty pracy i dziś krwi ofiarnej nie szcędzą — Ci będą myśleć o tem, by w Polsce wszyscy mogli znaleźć pracę demokratyczną i sprawiedliwe nie kastowe traktowanie ludzi, lecz jaknajbardziej obywatelskie. Polski lud nie da sobie narzucić rosyjskich metod, pójdzie własną drogą, by tworzyć życie nowe wielkie, nie ku zadowoleniu własnych partyjnych ambicji, lecz pójdzie szlakami wielkich prawdziwych ludów na szczęście i pomyślność wielkiej idei i własnej Ojczyzny.

**J. Jedynak,
z Ropczyckiego.**

Wiadomości telegraficzne.

WOJNA POLSKO-LITEWSKA.

Litwini podburzeni przez bolszewików uderzyli w zeszłym tygodniu na wojska nasze. Nie ilość jednak i siła wojska litewskiego jest dla nas ważna, lecz to, że Litwa swoim położeniem między Prusami a Rosją służy teraz łącznikiem między Niemcami i bolszewikami, Niemcy, którzy urzędowo udawali, że są w walce polsko-bolszewickiej bezstronni dostarczają jednak w tajemnicy bolszewikom broni i amunicji oraz przepuścili znaczną część rozbitych wojsk bolszewickich przez swoje ziemie. Udawali, że niby to dostatecznych sił nie mają by bolszewików powstrzymać i że ci ostatni siłą przeszli. Jednak, gdyby Litwa leżąca między Prusami i Rosją ani wojsk bolszewickich, ani amunicji przez swoje terytorjum nie była puściła, to położenie bolszewików byłoby znacznie cięższe. Dlatego wmięszanie się Litwy do wojny nie było dla nas pożądane i Naczelne Dowództwo poleciło w pierwszej chwili cofać się unikając starć. Liczono na to, że uda się zatrzeć zatarg polubownie. Gdy to jednak nie pomogło, wojska nasze dostały rozkaz stawienia skutecznego oporu litwinów. Oto, co o tym mówi komunikat Sztabu Generalnego:

Oddziały nasze w dalszym ciągu odpierają skutecznie ataki wojsk litewskich. Wywiadowcza kompania wojsk litewskich w sile 2 oficerów, 200 szeregowców i 6 karabinów maszynowych, która zapuściła się na nasze tyły, została w pełnym składzie wzięta do niewoli.

Oddziały naszej jazdy zwycięsko powstrzymały dalsze posuwanie się wojsk litewskich w głąb kraju. W ręce nasze ponownie wpadło 200 jeńców, 5 karabinów maszynowych, 8 kuchon polowych i 60 wozów z zaprzęgiem.

Mieszkańcy nowoodzyskanej miejscowości m. Lipska, potwierdzają licznymi podpisami współudział litwinów z bolszewikami.

★

WOJNA POLSKO-BOLSZEWICKA.

Front środkowy: Na wschód od Hajnówki (w ziemi Białostockiej) jedna z naszych dywizji legionowych zdobyła znów 5 dział i wzięła 150 jeńców. Wzdłuż rzeki Bugu obustronny ogień artylerji oraz wzmocniona działalność patroli wywiadowczych.

Zdobyliśmy Hrubieszów, zaciekle broniony przez nieprzyjaciela.

Również w rejonie Tyszowic wojska nasze wysunęły się nieco naprzód, zajmując szereg miejscowości na przedpolu.

Walki pod Hrubieszowem spowodowały wycofanie się armji Budiennego za Bug w kierunku na Uściąg i Włodzimierz Wołyński. Operujące w tej okolicy wojska bolszewickie poniosły ciężkie straty.

W okolicy na południe od Grodna oddziały nasze zajęły Krynki.

★

Nowe zwycięstwo pod Żabinką

Atak bolszewicki na Sidrę odparto. Nasze wypadki przeprowadzone w po-

szczególnych punktach naszego frontu, doprowadziły do zajęcia miejscowości Kowale, Kuźnica, st. kol. Żabinka, Wielkoryta i Małoryta. Nieprzyjacieli celem odbicia zajętych miejscowości, szczególnie zaś celem odzyskania ważnej stacji węzłowej Żabinki, jednakże bezskutecznie. Ze strony bolszewickiej do akcji na Żabinkę było wprowadzone siedem pułków piechoty. Zdobyć nasza we wspomnianych wypadach wynosi z górą 330 jeńców, 53 karabiny maszynowe, 4 działa, 1 wagon z amunicją artyleryjską, wiele taborów z materiałem wojennym i żywnością, oraz 2 pociągi pancerne.

W rejonie Brześcia oddziały nasze w walkach posunęły się naprzód i zajęły linię rzeki Osipówki oraz miasteczko Mielniki. Silny atak piechoty bolszewickiej, wspomagany 9 automobilami pancernymi na północ od Małoryty, został krwawo odparty. Nieprzyjacieli poniosł ogromne straty w zabitych i rannych, przyczem wzięto wszystkie automobile pancerne, 26 karabinów maszynowych oraz 50 jeńców zupełnie pijanych.

Nowe ataki bolszewickie na st. kolejową Żabinkę odparto, zadając ciężkie straty przeciwnikowi.

Wzdłuż Bugu ożywiona akcja wywiadowcza. Grupa gen. Bałachowicza w wypadzie na Smolary wzięła 300 jeńców.

Po ciężkich walkach zdobyliśmy Kobryn na wschód od Brześcia Litewskiego. Zabraliśmy sporo jeńców i zdobyczy wojennej.

★

Front południowy w Małopolsce.

W Małopolsce nieprzyjacieli zasilony świeżymi siłami parokrotnie szturmował nasze pozycje, dążąc uporczywie do zepchnięcia nas z linii rzeki Bugu i Gniłej Lipy.

Wywiązały się ostre walki pod Parchaczem, Buskiem, Krasnem, Sniatynem i Knichniczami. Oddziały nasze przechodząc do ciągłych kontrataków zadały nieprzyjacielowi dotkliwe straty.

Pomiędzy Kamionką Strumiłową a Buskiem oddziały nasze, przeprowadzając się na wschodni brzeg Bugu, zajęły Jabłonówkę, rozbijając koncentrujące się (zbierające się) tam siły nieprzyjacielskie. Wzięto stu kilkudziesięciu jeńców.

Kolumny bolszewickie, atakujące Busk, Krasne i Pniatyn, w brawurowych (śmiałych) kontratakach naszych wojsk zostały odrzucone.

Pomiędzy Chodorowem i Rohatynem trwają ciężkie walki. Oddziały nasze, które przejściowo zmuszone były wycofać się na linię rzeki Świrz, przeszły do ataku.

Wzdłuż rzeki Dniestr spokój.

Na wschód od Przemyśla nieprzyjacieli ponownie atakował nasze pozycje. Ataki odparto. Kontracja, zarządzona w okolicy Chodorowa, doprowadziła do zajęcia Knichowicz i przekroczenia rzeki Świrz.

Oddziały nasze posuwają się w kierunku rzeki Gniłej Lipy.

Pomiędzy Kamionką Strumiłową a Buskiem nieprzyjacieli po walce zdołał sforsować (przejsć) linię rzeki Bugu i zatakował Busk od zachodu nacierając je-

dnocześnie na przyczółek mostowy ze strony wschodniej. Dzięki bohaterskiej obronie oddziałów 19 pułku piechoty, obsadzających Busk, które dotrwały aż do nadejścia posiłków, nieprzyjacieli został zmuszony do pośpiesznego odwrotu.

Na wschód od Knichnicz oddziały nasze po zaciętych walkach opanowały Rohatyn, osiągając w ten sposób opuszczoną przed paroma dniami linię rzeki Gniłej Lipy.

Na południowym odcinku frontu oddziały naszej kawalerji przy współdziałaniu jazdy ukraińskiej zajęły Bukaczevice, Bursztyn i Nastaszyn, biorąc około 200 jeńców i 4 karabiny maszynowe.

Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na Rohatyn zostały krwawo odparte.

— **Bandy bolszewickie pod ochroną Niemiec.** Gdańsk, dn. 15 września. Polacy zamieszkali w Prusach Wschodnich donoszą, że całe masy bolszewików, którzy uciekli przed wojskami polskimi do Prus Wschodnich i niby to zostali przez Niemców internowani, to jest zatrzymani, obecnie całymi tysiącami przechodzą przez granicę litewską, gdzie łączą się z pozostałymi wojskami bolszewickimi. Ludność niemiecka zaopatrza bolszewików w żywność.

— **Front głodowy w Rosji.** Helsingfors, (stolica Finlandji), dnia 15 września. O stanie aprowizacji Rosji sowieckiej poucza świeżo ogłoszona przez rząd bolszewicki odezwa. Głosi ona, iż w obecnym okresie przełomowym Rzeczpospolita rosyjska sowiecka winna zdobyć się na szczególną moc i wytrwałość. Należy dążyć do tego, by polepszyło się położenie wewnętrzne Rosji sowieckiej. Należy przedewszystkiem odnieść zwycięstwo na froncie głodowym. „Hasłem naszym — głosi odezwa — jest: głód — to wierny sprzymierzeniec kapitalistów i obszarników. Chłopi! Pobijcie tego sprzymierzeńca chlebem!“. Tak to bolszewicy walczą z głodem.

— **Miactwa niemieckie.** Bytom, 15 września. Po nieudaniu się zamachów z dnia 17 i 18 sierpnia, Niemcy postanowili zaatakować przewodniczącego komisji koalicyjnej na Górnym Śląsku generała Leronda. Chwycili się dawno przez się stosowanego sposobu fałszowania dokumentów. Wrocławskie gazety przynoszą „sensacyjny dokument“, niby to tajny okólnik generała Leronda do kontrolerów francuskich na Górnym Śląsku, by popierali polaków w ich samoobronie przeciwko Niemcom. Naturalnie z góry można było wiedzieć, że dokument ów jest sfałszowany, z tej samej kuźni fałszerstw, z której pochodziły w swoim czasie również przez Niemców sfałszowane tajne rozkazy powstańców polskich, a któremi rząd niemiecki wstydu sobie narobił, gdy je dołączył do noty w sprawie niby to rewolucyjnych zamiarów polskich na Górnym Śląsku.

— **Enwer-pasza wodzem bolszewickiej armji.** Berlin, dn. 14 września. Słynny generał turecki Enwer-pasza został mianowany przez rząd bolszewicki dowódcą armji bolszewickiej, maszerującej przeciw Indjom angielskim.

(Indje jest to niesłychanie bogaty kraj, leżący w Azji, w sąsiedztwie z Chinami, a należący do Anglii. Otóż bolszewicy chcą obecnie zadać cios Anglii, uderzając na Indje).

— **Kamieniew i Krasin znowu zaczynają działać w Anglii.** Londyn, dn. 14 września. Delegaci rządu bolszewickiego Kamieniew i Krasin, co do których już głośzono, że rząd angielski zerwał z nimi rokowania i kazał wyjechać z Anglii, ponownie byli przyjęci na posłuchaniu u angielskiego prezydenta ministrów Lojla Dżordża. Rozmowa toczyła się znów o nawiązaniu stosunków handlowych.

— **Bolszewizm we Włoszech.** Rzym, dn. 14 września. Ruch robotniczy w dalszym ciągu rozszerza się na różne okolice Włoch. Ważne fabryki gumy i produktów chemicznych zostały zajęte przez robotników. W Medjolanie przyszło do krwawych starć wobec próby ze strony socjalistów nakłonienia żołnierzy do buntu, przeciwko czemu wystąpił tłum, napadając na socjalistów.

W Medjolanie (wielkie fabryczne miasto we Włoszech) przemysłowcy tamtejsi na naradzie z prefektem (to samo, co starosta), postanowili uwzględnić wszystkie żądania robotników pod warunkiem, że robotnicy uszanują własność prywatną. W Genui, wielkim mieście portowym, leżącym nad morzem Śródziemnym, liczba strajkujących robotników stopniowo się zmniejsza. Włoski minister pracy oświadczył w rozmowie z redaktorami gazet, że jego zdaniem całą winę za obecny strajk we Włoszech ponoszą przemysłowcy.

— **Sąd koalicyjny nad Niemcami.** Bytom, na Śląsku, 15 września. Specjalny sąd koalicyjny w Katowicach skazał 9 Niemców za udział w rozruchach katowickich 17 i 18 sierpnia na następujące kary: jednego na 15 lat więzienia, za strzelanie z okna do wojska francuskiego, następnie Niemca Bahra na rok więzienia za to, że po wydaleniu go z Górnego Śląska jako nierodowitego górnoślązaka, wrócił tu 5 września bez pozwolenia komisji i bez paszportu. Nadto za udział w napadach dnia 17 i 18 sierpnia i w rabunkach na polskie sklepy 3-ch Niemców skazanych zostało na 2 lata więzienia, 1 na rok więzienia, 1 na pół roku i 1 na 4 miesiące.

— **Wielka ofiara na rzecz Polski.** Bruksella, (stolica Belgii), d. 15 września. Jeden z tutejszych milionerów ofiarował na rzecz biednych w Polsce pół miliona franków. Jest to prawie 8 i pół miliona marek polskich.

— **Nowa podróż francuskiego prezydenta ministrów Milleranda.** Paryż, d. 15 września. Francuski prezydent ministrów Millerand udaje się w najbliższych dniach do Szwajcarii, gdzie ma spotkać się z prezydentem Republiki Szwajcarskiej.

— **Rozdział kościoła od państwa w Czechach.** Praga, dn. 14 września. Rządowe gazety czeskie donoszą, że papież zgodził się na rozdział kościoła od państwa w Czechach. Żąda tylko, by o sprawie tej nie rozprawiano w sejmie czeskim.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dodatek z rysunkami z dziejów najścia bolszewików. Prosimy, by każdy z Czytelników przykleił lub przybił ten dodatek gdzieś na widocznym miejscu, by i inni ludzie mogli go obejrzeć.

Ponowny wyjazd delegacji pokojowej.

Ponieważ rząd bolszewicki zgodził się, by dalszy ciąg rokowań pokojowych toczył się w Rydze, przeto nasza delegacja pokojowa wyjechała wieczorem w ubiegły wtorek. Ryga jest stołecznym miastem Rzeczypospolitej Łotewskiej. Tak że obrady pokojowe będą się obecnie toczyły na gruncie neutralnym, czyli bezstronnym. Inaczej mówiąc obydwie delegacje — polska i bolszewicka będą miały jednakowe prawa i jednakową swobodę ruchów, nie tak jak to było w Mińsku, gdzie nasi delegaci byli trzymani w zamknięciu pod strażą, jak gdyby byli więźniami. Przewodniczącym naszej delegacji w dalszym ciągu jest poseł i wiceminister spraw zagranicznych **Jan Dąbski**. W skład delegacji wchodzi nadal ci sami członkowie co i w Mińsku. Natomiast skład delegacji bolszewickiej uległ gruntownej zmianie. Przewodniczącym jej został mianowany Joffe, który już poprzednio kilkakrotnie przewodniczył lub też brał czynny udział z ramienia bolszewików w zawieraniu pokoju z różnymi państwami. Ostatnio przewodniczył w zawieraniu pokoju z Łotwą.

Rząd nasz ma niezłomną wolę zawrzeć pokój; lecz pokój sprawiedliwy drogą wzajemnego porozumienia się, by ani jedna, ani druga strona nie została skrzywdzona. Jeżeli jednak bolszewicy, choć obecnie pobici, będą chcieli przez swoje niepomierne żądania przedłużyć wojnę, to Polska potrafi im dać jeszcze większą nauczkę niż ta, jaką dostali pod Warszawą. Polska chce i musi zostać niepodległa, bo to leży w interesie ludu polskiego.

Delegacja nasza wyjechała koleją do Gdańska, a stamtąd okrętem do Libawy, a z Libawy ponownie koleją do Rygi.

Z SEJMU.

Odbyło się posiedzenie Komisji Spraw zagranicznych, zwołane przez Marszałka. Prawicy chodziło, by ponownie przymusić czyli przepchać na prezesa tej komisji posła Stanisława Grabskiego (endeka) który przed 5-ciu miesiącami musiał ze wstydem z tego stanowiska ustąpić. Całe jednak centrum i lewica, to jest ludowcy, robotnicy narodowi i socjaliści sprzeciwili się temu, by wogóle przed zwołaniem Sejmu wybierać przewodniczącego. Jednak prawica uparła się i 16-stu głosami przeciw 15-stu wybrano posła Grabskiego. Wówczas centrum i lewica zaprotestowały i wyszły z sali obrad, tak że p. Grabski zawisł w powietrzu.

Prezydent Ministrów Wincenty Witos na Pomorzu.

Od dłuższego czasu nadchodziły do rządu w Warszawie skargi na różne niedomagania naszych urzędów na Pomorzu. Postanowił więc nasz Prezydent

Ministrów osobiście zwiedzić Pomorze i postarać się, by choć w części niedomagania te usunąć, gdyż dla każdego doświadzonego człowieka jest jasne, że odrazu wszystkiemu złemu usunąć się nie da. Z p. Prezydentem Ministrów pojechał również i Minister Spraw Wewnętrznych Skuiski oraz Minister byłej Dzielnicy Pruskiej p. Kucharski.

Najpierw przybyli do Tczewa. Jest to miasto powiatowe i ważna stacja kolejowa tuż na pograniczu wolnego miasta Gdańska. Tu przywitał przybyłych w imieniu wojewody pomorskiego, p. Antoni Stefański. Pociąg ruszył dalej przez Gdańsk do Redy. Po drodze wywiadywał się prezydent Witos o stosunkach na Pomorzu, położeniu gospodarczym, szczególnie na Kaszubach.

Minięto Orłowo, Kock Mały i Gdynię, zbliżała się Reda.

Pociąg się zatrzymał. Na peronie oczekiwał gości p. Wojewoda Brejski w towarzystwie przedstawicieli władz, stowarzyszeń i miejscowej ludności. Wojewoda Brejski przywitał serdecznymi słowy Prezydenta Ministrów, zaznaczając, że ziemia ta mimo tyloletniego obcego panowania, zachowała poczucie przynależności do Polski i pragnie ściślejszej łączności z macierzą. Mówca cieszył się, że w osobie premiera wita równocześnie przedstawiciela ludu, który w znacznej mierze przyczynił się do naszego zwycięstwa. Zakończył serdecznymi słowy, skierowanymi do przybyłych ministrów i wniósł okrzyk na ich cześć.

Prezydent Witos odpowiedział również serdecznie, kładąc nacisk na to, że potrzeba nam zjednoczenia wszystkich sił narodowych, aby zapewnić Polsce, zniszczonej wojną, rozwój i bezpieczeństwo na przyszłość. „Pochodzę z ludu”, mówił prezydent, „lecz jako prezydent ministrów reprezentuję i lud i cały naród. Wszyscy jesteście powołani dla przyszłości siły nasze wyczerzyć”.

Z Redy udeśli się Prezydent i Ministrowie w dalszą drogę. O godzinie 10 rano przybyli do Pucka i zajechali do Starostwa, gdzie czekały już delegacie i reprezentanci związków. W imieniu włościan przemawiał p. Słomiński, przedstawiając życzenia ludności. Prezydent Ministrów zapewnił deputację o przychylności, z jaką rząd odnosi się do tej części państwa. „Państwo polskie przechodzi ciężkie chwile” — rzekł — „wojny zniszczyły Ojczyznę naszą i wojna wciąż ją jeszcze niszczy. Mimo braków rząd zwraca baczną uwagę na tę dzielnicę. Życzenia wasze będą spełnione, tylko nieco cierpliwości. Dziś pracujemy dla wojny, lecz kiedy przestaniemy dla niej pracować, a tylko dla Polski w pokój przyjęciu licznych delegacji przemówił ju odczuwanie lepiej opiekę rządu.” Po przyjęciu licznych delegacji przemówił prezydent do zebranych razem delegacji: „Przybyliśmy tu — mówił — by poznać lepiej położenie wasze, aby się dowiedzieć, co was boli, czego sobie życycie. Nie wszystko spełnić możemy, ale w miarę możliwości spełnimy. Musimy wyczerzyć siły, by zapewnić byt państwa, wojnę staramy się skończyć najnajprędzej. Musimy tworzyć wspólnie nowy dorobek, skoro nam wiele zabrano. Rząd spełni

swój obowiązek. Zjednoczeni duchem, zjednoczeni pracą, zjednoczeni miłością — zgotujemy Ojczyźnie przyszłość pewną“.

Następnie ministrowie zwiedzili Kartuzy, gdzie starosta Tempski przedstawił prezydentowi i ministrom delegację sołtysów i zjednoczenia robotniczego zawodowego polskiego. Z Kartuzów udali się ministrowie do Kościerzyny, gdzie ich przed miastem powitał starosta Melina. Kompanja honorowa przy dźwiękach orkiestry sprezentowała broń. Przed starostwem zgromadziły się tłumy publiczności, nie bacząc na deszcz. Starosta przemówił do prezydenta jako przedstawiciela rządu polskiego i Wolnej Polski. Prezydent Witos odpowiedział gorącymi słowy: „Nie chodzimy po różach — mówiliśmy — wyteżamy raczej siły w pracy, by ustalić przyszłość Polski i podnieść dobrobyt obywateli“. Następnie przedstawiono delegację, między innymi przybyły zarząd stowarzyszenia robotników rolnych, włościan, zjednoczenia zawodowego rzemieślników i robotników.

Dalsza droga wiodła do Starogardu. Już noc zapadła, gdy automobile stanęły przed starostwem. Wśród okrzyków licznie przed gmachem zebranej ludności weszli goście do udekorowanej sali, w której zebrani byli przedstawiciele wszystkich warstw. Powitał przybyłych starosta Nagórski. Następnie przemówił p. Radomski ze Starego Lasu. Odpowiedział mu prezydent ministrów: „Przez usta p. Radomskiego przemawia pewna goryczka. Nie dziwię się, gdy się patrzy na nieuczciwość ludzką. Jeżeli jednak powiedział, że położenie nasze jest niepewne, to się myli. Stoimy dziś zupełnie pewnie. Byłoby lepiej, gdyby nie było wojny, jednak musieliśmy wrogom czołowo stawić. Skoro jeszcze jesteśmy państwem w pieluszkach, jak to mówca powiedział, a daliśmy sobie radę, to jak z tych pieluszek wyjdziemy i wyrośniemy, to napewno wszelkie zamachy na nas odeprzemy. Wierzę, że mimo różnic zdań, miłość Ojczyzny górować będzie ponad wszystkim i wtenczas Polska będzie potężna“.

Huczny brawem nagrodzono przemówienie prezydenta. W imieniu robotników wystąpił poseł Nurek i wyraził życzenie ludności robotniczej.

Następnie przemówił p. Rożański, rzeźnik, poruszając stosunek do ludności niemieckiej. Prezydent Witos zabrał głos powtórnie i między innymi rzekł: „Dawniej mieszkali tu Niemcy z wami i dziś mieszkają, tylko, że dawniej rządzą, a dziś my rządymy. Polska jednak nie będzie tworzyć praw wyjątkowych dla nikogo — równe są prawa dla wszystkich. Nie możemy wzorować się na państwie, które czyniło inaczej. Pójdziemy śladem państw cywilizowanych. W tym kierunku postępować będziemy mam nadzieję, że Polskę ugruntujemy“. Powtórne huczne brawa i pożegnanie.

Znow gromkie okrzyki i wyjazd przy świetle pochodni wśród dźwięków orkiestry z powrotem do Tczewa, skąd nocą wyruszyli ministrowie do Grudziąz, a stamtąd do Bydgoszczy i Torunia.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA SAMOWOLNE I BEZPRAWNE REKWIZYCJE.

P. Minister Spraw Wojskowych wydał rozkaz w sprawie sposobu przeprowadzania rekwizycji, oraz odpowiedzialności za samowolne i bezprawne odbieranie od ludności mienia i zapobiegania tego rodzaju nadużyciom.

W rozkazie tym P. Minister stwierdza, że stale mnożą się skargi na to, iż wojsko przeprowadza samowolnie rekwizycje, że przy przeprowadzaniu rekwizycji dopuszcza się różnych nadużyć i pod pozorem rekwizycji bezprawnie odbiera mienie u ludności.

Podobne rzeczy nie mogą być tolerowane w żadnym państwie praworządnym i w żadnej armii regularnej, jako nie dające się pogodzić z prawem, porządkiem, rygorem i dyscypliną.

P. Minister czyni wszystkich dowódców odpowiedzialnymi za utrzymanie w powierzonych im oddziałach porządku prawnego,ładu i dyscypliny, oraz zarządza aby dowódcy wszelkich stopni pouczyli swych podwładnych, że żołnierzowi pod groźą najsurowszych kar, do kary śmierci włącznie, nie wolno zniżać się do poziomu rabusia, albo bandyty. Bezprawne i samowolne odbieranie u ludności różnych rzeczy pociągnie za sobą we wszystkich bez wyjątku wypadkach naturowsze kary, do kary śmierci włącznie. Grozi również P. Minister kara śmierci tym wszystkim dowódcom wojskowym, którzy wiedząc o rabunkach swoich podwładnych, nie pociągną ich za to do kary.

★

Przepisy o rekwizycji są następujące: Zarządzić rekwizycje mają prawo wyłącznie: w kraju: a) Minister Spraw Wojskowych, b) Dowództwa Okręgów Generalnych, c) inne władze wojskowe, o ile zostaną upoważnione przez Ministra Spraw Wojskowych. Na terenie wojennym: a) Główne Kwatermistrzostwo, b) Dowództwa Okręgów Etapowych, c) w wypadkach bezpośredniej, pilnej, a nagłej potrzeby wszystkie dowództwa (oddziały, urzędy i instytucje wojskowe), o ile posiadają własną komisję gospodarczą. Czyli, inaczej mówiąc, na terenie działań wojennych każda kompanja ma prawo w wypadkach nagłej potrzeby rekwirować wszystko, co potrzebuje.

Zarządzenie rekwizycji przez inne władze wojskowe jest bezprawiem, karaniem dyscyplinarnie i niezależnie od tego w drodze sądowej, jako nadużycie władzy urzędowej.

★

Przeprowadzają rekwizycje nie władze wojskowe, lecz na ich żądanie cywilne władze administracyjne, mianowicie: a) starostwa, b) magistraty miast, a w Warszawie, Lublinie i Łodzi — komisarze Rządu, oraz c) urzędy gminne.

Przeprowadzenie rekwizycji przez władze wojskowe jest czynem bezprawnym.

Władze wojskowe mają prawo i same przeprowadzić rekwizycje bez udziału władz cywilnych w następujących wypadkach: a) na mocy specjalnego w każdym poszczególnym wypadku zezwolenia Ministra Spraw Wojskowych, i b) w bezpośrednim terenie operacji wojennych, w braku na miejscu władz administracyjnych, lub w wypadkach, grożących niebezpieczeństwem zwłoki dla operacji wo-

jennych; w tych wypadkach jednak, dowódcy oddziałów, przeprowadzający rekwizycje, obowiązani są sobie dobrać dwóch mężów zaufania z pośród ludności miejscowej; podpisy ich muszą być umieszczone na kwicie rekwizycyjnym, o ile takowy został wydany.

Przeprowadzający rekwizycje obowiązani jest niezwłocznie zapłacić całkowitą należność. W razie niemożności zapłaty, obowiązany jest niezwłocznie wydać kwit rekwizycyjny.

Nie mając możliwości zapłacenia i nie posiadając blankietu do wystawienia kwitu rekwizycyjnego obowiązany jest wydać niezwłocznie na zwykłym papierze kwit rekwizycyjny z pieczęcią i podpisem.

Wszelkiego rodzaju przymusowe zabranie cudzej własności prywatnej przez oddziały wojskowe lub poszczególnych wojskowych, dokonane z pominięciem lub uchycieniem przytoczonych przepisów, jest bezprawnym aktem samowoli i winni będą karani podług ustawy.

P. Minister rozkazuje wszystkim dowództwom i władzom wojskowym pod ich osobistą odpowiedzialnością okazywać niezwłocznie wszelkiego rodzaju pomoc, opiekę i współdziałanie wszystkim poszkodowanym, wskutek wyżej wspomnianych nadużyć i przestępstw, oraz niezwłocznie poczynić wszelkie kroki, celem wykrycia, ujęcia i oddania winnych w ręce wymiaru sprawiedliwości.

Osoby, poszkodowane wskutek bezprawnego zaboru własności lub wskutek czynów samowoli, powinny zwracać się z zażaleniami ustnymi i pisemnymi do wszelkich dowództw i władz wojskowych, które mają polecone okazać poszkodowanemu wszelką możliwą pomoc i opiekę oraz współdziałać w wykryciu, ujęciu i oddaniu winnych w ręce sprawiedliwości.

Poszkodowani mogą również zwracać się do cywilnych władz państwowych; starostw i policji, które to władze okażą im pomoc bądź we własnym zakresie działania, bądź skomunikują się z władzami wojskowymi. Zażalenia takie winny być potwierdzone przez władze miejscowe.

Wszelkie pretensje z tytułu rekwizycji należy skierowywać do Intendentury przy Dowództwach Okręgów Generalnych, adresując do Okręgowej Komisji Rekwizycyjnej.

Budowniczy Rzeczypospolitej.

Wrogowie ruchu ludowego zarzucają nam, włościanom, że chłop polski nie dorósł do pracy państwowotwórczej, że nie ma zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa i państwa, a myśli tylko o sobie i swoim podwórku. Z tego powodu nie powinien chłop polski brać udziału w sprawach, dotyczących ustroju państwowego, tak twierdzą nasi wrogowie.

Czyny naszych przywódców ludowych z Prezydentem Ministrów p. Witosem na czele sędzić będzie historia, która już notuje fakt ocalenia bytu i niepodległości Rzeczypospolitej, dzięki wysiłkowi chłopstwa i robotników.

Dziś dzielimy się z Szanownymi Czytelnikami wiadomością, że chłop śląski Rudolf Kolaczek, wójt gminy Zebrzydowice na Śląsku Cieszyńskim, zapisał na pożyczkę państwową jeden milion marek,

a syna swego 16-letniego Kazimierza wysłał na front jako ochotnika.

Ponieważ pana Kolaczka znamy w Redakcji osobiście i znamy jego stan majątkowy, stwierdzamy, że dał on państwu nietylko cały swój majątek (14 morgów ziemi, inwentarz, pasiekę, zabudowania i t. p.), ale także wszystkie owoce swej pracy na kilkanaście dalszych lat.

W tym oświetleniu czyn jego jest zaiste obywatelski, świadczący o pełnym zrozumieniu potrzeb państwowych i odpierający wymownie wszelkie ataki wrogów ludu i ruchu ludowego.

Na takich synach Ojczyzny opiera się ruch ludowy i dlatego zwycięża!

GODNE NAŚLADOWANIA.

Przykładem do naśladowania powinien służyć czyn p. J. Lewandowskiego, gospodarza wsi Michałowice, gm. Kowiesy, pow. Skierniewickiego, który ofiarował wojsku jednorocznego byczka, wagi 350 funtów.

Każdy rozumie to dobrze, jaką wartość przedstawia taki byczek. Niejeden poskrobałby się po głowie i zostawił byczka u siebie w oborze; lecz poczucie obywatelskie, jakim odznacza się p. Lewandowski, nakazało mu również pamiętać i o tych, co naszego dobrobytu bronia, naszych miast i wsi, to jest o naszych żołnierzach. To też komendant wojskowego majątku „Raducz” pod Skierniewicami, dokąd byczek został odstawiony, złożył p. Lewandowskiemu w imieniu wojska staropolskie „Bóg zapłać” z życzeniami, by za jego zacnym i obywatelskim przykładem poszła większa ilość naszych współobywateli.

Baczność Ludowcy!!!

Koła P. S. L. powiatu Radomskiego, proszone są o nadesłanie spisu swych członków do Naczelnego Sekretariatu P. S. L. w najkrótszym czasie.

Adres:

Warszawa Ś-to Krzyska 17 m. 16.
redakcja „Gazety Ludowej”
Sekretarz Naczelny.

Górnoślazaku i Górnoślazaczko!

Plebiscyt się zbliża! — Czy pozwolisz, aby lud śląski na zawsze odgradzony został od Polski?... W Twoim ręku spoczywa teraz przyszły dobrobyt i wolność ziemi Śląskiej. Spiesz wypełnić swój obowiązek! Zgłoś się natychmiast osobiście lub listownie do Komitetu Zjednoczenia Górnego Śląska z Rzeczpospolitą Polską (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60), aby cię zapisano na listę głosujących! Pamiętaj również, że obowiązkiem Twoim jest nietylko twój głos za Polską oddać, lecz i innych bardziej opieszalszych i obojętnych do tego pobudzić i zachęcić!

Przypisek redakcji. Każdy więc, kto urodził się na Górnym Śląsku i tylko za paszportem tutaj do nas przyjechał i mieszka, winien natychmiast podać listownie swoje nazwisko i adres do tego Komitetu. Nie robi tu różnicy, gdy nawet kilka lat u nas mieszka.

Przypominamy naszym Czytelnikom, że teraz trzeba na listy zwyczajne nalepiać znaczek pocztowy za 1 markę, a nie za 50 fenigów, jak dawniej. Jeżeli na liście będzie nalepione znaczków mniej niż za 1 markę, to redakcja takiego listu z poczty nie przyjmie.

Prosimy naszych Czytelników z tych okolic, gdzie byli bolszewicy, by pisali nam listy o tym, jak się bolszewicy tam zachowywali i czy bardzo niszczyli okolice.

WIELKI WIEC protestujący w Grudziądzu.

Dn. 29 z. m. zagaił p. poseł Reder na rynku w Grudziądzu przy licznych udziałach rodaków i rodaczek, wiec protestujący przeciw zbrodniom i napaściom Niemców na byłych terenach plebiscytowych (Powiśla, Warmji i Mazur), oraz Gdańska i na obczyźnie, na naszych braci i rodaków.

Odśpiewano ze skupieniem jedną zwrotkę „Boże coś Polskę”. Jako pierwszy mówca wystąpił p. przewodniczący wiecu poseł Reder, który omówił martyrologię ludu naszego na Powiślu, Warmji i Mazurach.

Drugi mówca p. poseł Dr. Wachowiak z Innowrocławia wskazał, że Gdańsk musi być wcielony do Polski, bo Polska potrzebuje własnego portu dla swego handlu i przemysłu.

Punktem kulminacyjnym było wprost świetne przemówienie p. posła Chadzyńskiego z Warszawy. Poczem mówili: poseł Nowicki, p. Statkiewicz i Kraszewski.

Wkońcu uchwalono następującą rezolucję:

Zebrana dnia 29 sierpnia 1920 na wiecu publicznym na rynku w Grudziądzu ludność polska, bez różnicy partii podnosi jednomyślnie wielki protest przeciw ohydny zbrodniom dokonywanym na braci swej pozostającej dotychczas na obszarach plebiscytowych przez tamtejszą ludność niemiecką.

Setki rodzin polskich w Biskupcu, Kisielicach, Rławie obitych, uciekających do Macierzy przed furją teutońską, zebrały u nas pomocy.

Ponieważ Niemcy w Polsce cieszą się zupełnym równouprawnieniem, dlatego wymaga ludność, by jej braci pod panowaniem niemieckim doznała od rządu niemieckiego wszelkiej opieki nad życiem i mieniem.

Wzywamy rząd polski, by u rządu niemieckiego podjął bezzwłocznie jaknajenergiczniejsze kroki w celu natychmiastowego położenia kresu bezprawiu urągającemu wszelkim prawom boskim i ludzkim.

Ponieważ skargi braci naszych odbijają się żywym echem w piersiach naszych, wywołując temsamem słuszne oburzenie i rozgoryczenie, jest obawa, że skoro wkrótce nie ustanie martyrologia naszych rodaków, tutejsza ludność niemiecka stanie się objektem odwetowym, gdyż

cierpliwość polska ma także granice.

Naszej braci na terenie plebiscytowym Gdańska i Górnego Śląska wyrażamy cześć i wzywamy do wytrwałości, ślubując nieść jej śpieszną i pewną pomoc.

Potem uchwalono drugą rezolucję:

Lud pomorski, zgromadzony na wiecu w Grudziądzu w niedzielę dnia 29 sierpnia 1920 wyraża najgłębsze uczucie wdzięczności, Naczelnikowi Państwa, Rządowi i naszej Armii. Pamiętni bohaterkiej obrony ze strony Armii, pamiętni doskonałego prowadzenia obrony kraju przez Naczelnika i Główne Dowództwo, pamiętni obrony Pomorza, wierni stoimy przy Naczelniku i Rządzie, potępiamy wszelkie próby separatyizmu poznańskiego i nie dozwolimy na żadne rozbijanie jedności narodowej.

W CELU NABYCIA WYBOROWYCH
DRZEWEK OWOCOWYCH, NASION, NARZĘDZI OGRODOWYCH
dzimy zwrócić się do najstarszych i największych
Zakładów Ogrodniczych C. ULRICH,
Istniejących od roku 1805
w Warszawie przy ul. Ceglanej № 11.

ZGOSPODARSTWA.

DO GOSPODARZY MAŁOROLNYCH
ZIEMI DOBRZYŃSKIEJ.

OBYWATELE ROLNICY!

Dobiega dwa lata, jak w krwawym trudzie wyzwoliliśmy Ojczyznę z jarzma narzuconego nam przez trzech zaborców: Moskali, Niemców i Austriaków. Na gruzach gwałtu i przemocy byłych naszych ciemnych, z trudu i naszego znoju, powstała **Wolna i Niepodległa Polska!** zaczęliśmy urządzać nasze życie wewnętrzne. Prawa, sprawiedliwe dla całego narodu, uchwalając w Sejmie nasi Wybrańcy-Posłowie. Krajem rządzi własny Rząd.

Samorząd gminny i powiatowy, oraz wszelkie zrzeszenia społeczno-gospodarcze, oświatowe i polityczne mają niezmiernie krępowaną swobodę działania.

Lud Polski jał się ochoczemu pracy, usuwając ślady niewoli i długoletniej wojny, jaka toczyła się na naszych ziemiach.

Szczęście i dobrobyt, zapanuje z czasem w każdej wsi, w każdej zagrodzie. **Lecz twórcza praca nasza nie podobąca się rosyjskim bolszewikom, którzy cierpiąc głód i nędzę w doprowadzonej do upadku i nieładu Rosji zapragnęli zniszczyć nam kraj.**

Były u nas nieliczne jednostki, które miały błędne pojęcia o bolszewikach. Dziś nie z opisów, nie z opowiadania, lecz na własne oczy zobaczyliśmy całą prawdę. Widzieliśmy półnagich, bosych i zgłodniałych jak wilków przedstawicieli bolszewickiej Rosji. Jaka była ich gospodarka w naszym powiecie, wiemy wszyscy dobrze. Wpadali do naszych wsi i zagród jak rabusie, tam gdzie były folwarki zaczęli rabunek od dworów, gdzie nie było większego majątku, grabili gospodarstwa małe. Cały nasz powiat ogołocili z koni wiedzając, iż brak sprzężaju, przyczyni się do pozostawie-

nia odłogów, a co zatem idzie do głodu, jaki już panuje w Rosji.

Wiele stowarzyszeń Spożywczych i Pożyczkowych ograbiali bolszewicy doszczętnie. Dopuszczali się w wielu wsiach gwałtów. Wziętych na podwody gospodarzy bili batami za najmniejszy opór, a nawet mordowali.

Całe szczęście, że byli oni u nas niedługo i że mieli odwrót odcięty. Głosili bolszewicy zasady, w które sami nie wierzą. Wszak sami nie mają u siebie Sejmu — prawa, a właściwie bezprawie uchwała dla Rosji kilku komisarzy. Żądanej korzystnej reformy w Rosji nie wprowadzono. Jedynie rubli, które zagranicą nie mają żadnej wartości, nadrukowali całe masy.

Sądziли bolszewicy, że będziemy pomagać im w tworzeniu wiejskich komitetów bolszewickich. Zawiedli się grabo. **Niema na wsi zdrąpców, którzy kręciliby bat na siebie i własnych braci.**

Rolnicy! — Przeżyliśmy najazd bolszewicki. Dziś wiemy, że jest to banda

rabusiów. Dzięki synom naszym walczącym pod wodzą Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, bolszewicy wypędzeni są precz. Jednak pokój jeszcze nie zawarty. Możemy być pewni, iż Rząd nasz, w którym zasiadają nasi ludowi przedstawiciele, w odpowiednim czasie zdobędzie sprawiedliwy pokój. Nim to jednak nastąpi, musimy wszyscy pomagać w dalszej walce o Wolność Ojczyzny.

Wszelkie rozporządzenia władz, wynikające z Obrony Ojczyzny i porządku wewnętrznego należy spełniać z całą gorliwością. Kto ma gotówkę, niech za nią kupuje Polską Pożyczkę Państwową, a przyczyni się przeto do prędkiego zakończenia wojny i przeprowadzenia potrzebnych reform. Każda marka leżąca w skrzyniach opóźnia obronę Ojczyzny i zawarcie pokoju.

Czynem swoim, Rolnicy, budujemy Polskę Ludową. Hasłem naszym powinno być: ani pręta ziemi leżącej odłogiem, gdyż w przeciwnym razie w roku przyszłym krajowi grozić będzie głód. Brak

koni stawia rolników w kłopotcie. Rząd przyobiecał nam pomoc, w dostarczeniu koni i uprzęży. Ze swojej strony Okręgowy Związek Kółek Rolniczych w Lipnie, jako zawodowa organizacja rolników dołoży starań, aby ta pomoc udzielona była prędko i tym którzy jej potrzebują. Starać się będziemy o narzedzia i nawozy sztuczne. Rolnicy! Polska jest krajem rolniczym, dbajmy o podniesienie urodzajności naszych pól, a to przez lepszą uprawę i należyte wykonywanie sięwów. Porad rolniczych, ogrodniczych i pszczelarskich, oraz pomocy w zakładaniu i prowadzeniu Kółek Rolniczych zawsze chętnie udzieli Wam Instruktor Związku Kółek Rolniczych w Lipnie (Gospoda Ludowa).

Ne upadajmy na duchu, lecz z wiarą w lepszą przyszłość pracujemy usilnie nad szerzeniem oświaty ogólnej i rolniczej, a we wsiach naszych zapanuje ogólny dobrobyt.

Okręgowy Związek Kółek Rolniczych w Lipnie.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Jan Mańkowski w Godziszu. List nadszedł już po wydrukowaniu poprzedniego numeru, dlatego ogłoszenie dajemy dopiero w dzisiejszym. Coprawda ogłoszenie znacznie drożej kosztuje — nie możemy jednak żądać od Was więcej ze względu na stratę, którą i tak ponieśliście.

P. Wojciech Kociołek w Dłutowie. Macie zupełną rację. Tylko w głowie skończonego głupca mogła powstać myśl, że taki człowiek jak Wy, który od lat 20 w najcięższych warunkach pracował dla Polski, mógłby odmawiać od Pożyczki Odrodzenia i od pójścia do wojska. Napchało się niestety na nasze urzędy sporo niedoświadczonych i niedowarzonych ludzi i ci niepotrzebnie tylko sięją zamęt i drażnią ogół. Została jednak powołana przez p. Prezydenta Ministrów Witosą specjalna komisja, która ma się zająć oczyszczeniem naszych urzędów z nieodpowiednich ludzi. Miejcie więc nadzieję, że i w Waszych stronach będzie może nareszcie lepiej.

P. Jan Batyński w Orszymowie. Skarga jest zupełnie słuszna. Tak być nie powinno — żołnierz polski nie powinien robić krzywdy ludności bo przecież ta ludność składa się z jego braci i sióstr. Trzeba być jednak sprawiedliwym i przyznać, że i żołnierze często są narażeni ze

strony różnych samolubów na różne przykrości. Naprzykład taki samolub moskalowi ani niemcowi ze strachu niczego nie odmówił, ostatni kęs chleba oddał, a gdy się zjawi do niego zgłodniały żołnierz polski, to mu łyki strawy odmawia. Nic dziwnego, że to żołnierz wysocy drażni i pobudza do samowoli. Wojsko jest z krwi i kości częścią narodu naszego. Pomiędzy narodem i wojskiem musi panować harmonja, wzajemne zrozumienie się, wspomaganie. Dlatego też żołnierze winni sami tępić między sobą takich kolegów, co na ludności dopuszczają się gwałtów i rabunków, ale z drugiej znow strony i ludność musi tępić i piętnować tych wstrętnych samolubów, którzy spragnionemu żołnierzowi szklanki wody odmawiają, ale zato sobie dobrze kabzę napychają. Odmówi taki skąpiec polskiemu żołnierzowi trochę pożywienia lub wiązki siana dla konia, a przyjdzie bolszewik i wszystko mu zrabuje, jeszcze zgwałci żonę i córki. Jak to zachowywali się bolszewicy w ziemi Płockiej, dobrze o tem wiedzą tamtejsi mieszkańcy. Nie należy się dziwić również, że i na podwoły flagie bez końca ludzi brano. Wszak to był front, trudno było tam żołnierzom myśleć o sprawiedliwym braniu za koleją — łapali, kto był pod ręką.

Bolszewicy postępowali jeszcze gorzej, zabierali wszystkie konie na własność. Cała ziemia łomżyńska, siedlecka i płocka jest prawie zupeł-

nie z koni ogolona. Teraz jednak, kiedy nieprzyjaciel z większej części kraju został wyrzucony, wydał p. Minister Spraw Wojskowych rozkaz zabraniający bezprawnych rekwizycji i przepisy o rekwizycjach, które w dzisiejszym numerze podajemy.

P. Jan Ruszak w Zagrodach. Za pierwszy kwartał otrzymaliśmy 20

koron, również nadeszło 40 marek, lecz 30 koron za drugi kwartał nieotrzymaliśmy. Prosimy zaraz pójść z kwitem na pocztę i dowiedzieć się, co stało się z tymi pieniędzmi. „Gazeta” była pomimo to stale wysyłana i nie wiemy, dlaczego ginęła. Zresztą teraz podczas najścia bolszewików panował w całym kraju, a więc i na poczcie ogromny zamęt, nie więc dziwczego, że gazety ginęły.

CENTRALA WSPÓLNOŚCIELCZYCH STOWARZYSZEŃ ROLNICO-HANDLOWYCH,

w Warszawie, Tamka № 1, Adres dla depoz. „STOROL”.

TELEFONY: Dyrektora: 273-46. Biuro: 266-01. Oddział sprzedaży: 273-39.

RACHUNKI CZEKOWE:

№ 3005 w Banku Towarzystw Spółdzielczych w Warszawie.
№ 677 w Pocztowej Kasie Oszczędności.

Dostarcza tylko dla kółek rolniczych i Stowarz. Roln.-Handl. narzędzia, maszyny rolnicze, żelazo, gwoździe, nasiona, nawozy pomocnicze, artykuły budowlane, wyroby powoźnicze, materiały łokciowe oraz wszystko, co wchodzi w zakres gospodarstwa i potrzeb rolników

Zalatwia wszelkie zlecenia handlowo-komisowe przemysłowców i rolników w zakresie artykułów przemysłu i rolnictwa.

Skupia i organizuje handlowo-wytwórczość rolników w poszczególnych działach produkcji.

Współdziała w organizowaniu stowarzyszeń handlowych wytworów i wyszukuje dla nich rynki zbytu.

Pomaga w uruchomianiu i prowadzeniu stowarzyszeń rolniczo-handlowych.

KAMIEŃ ŻÓŁCIOWE ZMIĘKCHA I USUWA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

— KAMIEŃ SCHODZĄ BEZ BÓLU. — ATAKI W ZUPEŁNOŚCI USTAJĄ. —

Objawy (początkowe). Ból w bokach i dolku podsercowym (gdzie schodzą się zebra). Pobolewa nia w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenie w kiszki Bóle i zawroty głowy. **Objawy** (podczas ataków). W dolku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej — w pasie — krzyżu i sięga aż pod łopatkę, wzdęcia brzucha, rozsadzanie żeber i parcie na kışkę stołcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliszych informacji udziela: Aptekarz-fizjolog H. NIEMOJEWSKI, Nowy Świat 16, m. 27.

Zginął żrebak

skarogniady, 1000 marek nagrody.

Podczas przymusowej jazdy podwóz z bolszewikami w dniu 17 sierpnia r. b. zginął w okolicy Kolbieli koło Warszawy półtoramiesięczny żrebak, maści skarogniadej z dużą gwiazdą białą na nozdrzach i ciemnobiałymi znakami na zadnich nogach, pęciny Grzywa i ogon kędzierzawe.

Za wskazanie miejsca, gdzie się żrebak znajduje daję 1000 marek nagrody.

Adres: Jan Mańkowski w Godziszu, poczta i gmina Sobolew, pow. Garwoliński.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz nonparelowy lub jego miejsce w tekście Mk. 15.—, zwyczajne Mk. 6.—Kolumna ogłoszeniowa za tekstem 4 szpalty.

Redaktorzy: Henryk Wyrzykowski i Dr. Włodzimierz Jampolski.

Wydawca: Ludowa Towarzystwo Wydawnicza.

Druk W. Piekarniaka Warszawa Ordynacka 3. Tel. 44-59.